

Brocki, Zygmunt / Radwan, Mieczysław

"Wśród literatów staropolskich", Roman
Pollak, Warszawa 1966 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 12/3, 612-615

1967

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



3) Wyprawy wojenne i podróże poselskie znalazły odbicie głównie w dziennikach wyprawy Batorego na Psków: Łukasza Działyńskiego, Jana Piotrowskiego oraz w diariuszach poselstw do Turcji Jana Otwinowskiego i do Astrachania Andrzeja Taranowskiego.

Odrębną kartę w dziejach podróżnictwa polskiego stanowi pamiętnik z wyprawy do Indii Krzysztofa Pawłowskiego.

Zawarte w niniejszym wyborze teksty oprócz wydań pierwotnych miały już wznowienia w ostatnim półwieczu. Jednakże niniejsza *Antologia* ukazuje w całości wiernie wartość wspomnianych trzech rodzaj podróży dla rozwoju horyzontu geograficznego i wiedzy geograficznej społeczeństwa polskiego.

Józef Babicz

Roman Pollak, *Wśród literatów staropolskich*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1966, ss. 662, wklejek z ilustr. 16.

Tom stanowi zbiór szkiców, esejów i artykułów (na ogół wydobytych z periodyków, ksiąg zbiorowych i pamiętkowych) prof. R. Pollaka, znakomitego znawcy dawnego piśmiennictwa polskiego, zwłaszcza okresu baroku. Książka zawiera 27 pozycji, w tym jednak trzy ukazują się drukiem po raz pierwszy, wśród nich zaś rozprawka „o niezwykłym w dziejach naszej kultury poemacie śląskiego hutnika Roździeńskiego” — jak formułuje wydawca na skrzydełku obwoluty.

Rozprawka nosi tytuł „*Huta* Roździeńskiego a pokrewne utwory obce (ss. 184—197). Jak wiadomo, Walentego Roździeńskiego *Officina ferraria abo Huta i warstat z kuźniami szlachtetnego dzieła żelaznego*, w opracowaniu trzech różnych specjalistów: prof. Pollaka, doc. M. Radwana (historyka hutnictwa) i prof. S. Rosponda (językoznawcy), ukazała się w 1962 r.¹. Teraz prof. Pollak pisze, że „na dobrą sprawę żaden z tekstów zarówno staropolskiej, jak i nowopolskiej literatury nie był dotąd rozpatrywany z tylu różnych, tak dalekich od siebie stanowisk. Przecież wchodzi tu w grę zarówno historia kultury, jak socjologia, historia języka, geologia i mineralogia, historia kultury technicznej”; o mistrzu Walentym napisano już wiele, a jednak „nie powiedziano jeszcze ostatniego słowa i nierychło to nastąpi. Stanowisko jego w kulturze staropolskiej wymaga dalszych różnego rodzaju badań” (s. 184).

Prof. Pollak i w tej rozprawce silnie podkreśla, iż utwór Roździeńskiego jest wprost wyjątkowy w historii naszej kultury; nie jest to żadna przeróbka z łacińskiej czy innej literatury dydaktycznej, ani jakaś hutniczo-górnicza *silva rerum*, „w istocie rzeczy jest to dzieło skupiające w sobie wieloletnie doświadczenia i przeżycia, wyniki lektury dość rozległej, niemałe bogactwo przemysłów i spostrzeżeń z zakresu teorii, a zwłaszcza praktyki zawodowej”; wartość literacka *Huty* jest ograniczona, „na pierwszym miejscu stoi tu treść «dzieła żelaznego», dostojna wiekową godnością” (s. 185).

W dotychczasowych studiach poświęconych Roździeńskiemu daje się odczuć wyraźnie brak opracowania, które by odpowiadało na pytanie, jak się *Huta* przedstawia w porównaniu z tymi utworami obcymi, które ujmowały w kształty literackie ten sam zakres tematów. „Odpowiedź na to pytanie wymaga żmudnych

¹ Zob. w nrze 1/1964 „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki” recenzję J. Piaszkowskiego (ss. 109—112) i związany z tym wydaniem list M. Radwana w nrze 3/1963 (s. 485); nadto artykuł M. Radwana w nrze 4/1963 (ss. 491—501) i notatkę J. Jasiuka w nrze 2/1963 (s. 329) w związku z 350-leciem dzieła Roździeńskiego.

poszukiwań tym bardziej, że historycy literatury przeważnie nie rozpatrują osobno utworów na tematy górniczo-hutnicze, zaliczając je hurtownie do literatury dydaktycznej” (s. 188).

Prof. Pollak w dalszej części rozprawy przedstawia poemat Nicolausa Borboniego Vandoperanusa *Ferraria*, wydany w Paryżu w pierwszej połowie XVI w., oraz dzieła: Agricoli *De re metallica* z 1556 r., Mathesiusa *Sarepta oder Bergpostill* z 1562 r.², Monardesa Nicolàsa *Dialogo de las grandezas del Hierro* z 1571 r., Johna Pettusa of Suffolk *Fleta Minor* z 1683 r. „To dalekie jeszcze od wyczerpania zestawienie obcych utworów z doby renesansu podobnych treścią do *Huty* pozwala dorzucić niektóre nowe rysy do charakterystyki zarówno tego poematu, jak i jego autora” (s. 195).

Tu prof. Pollak stwierdza m.in., że „o «porządku gospodarstwa kuźniczego» nie potrafiły tak żywo, z takim przejęciem i siłą przekonania rozprawiać ani uczone Agricola, ani namaszczony Mathesius, ani Monardes siłacy się na uczone wywody. Ale też u Roździeńskiego nie teoria, ale praktyka stanowiła duszę jego poematu i górowała stanowczo nad jakąkolwiek spekulacją teoretyczną czy historyczną” (s. 196). Roździeński „stanowczo lepszym był kuźnikiem niż wierszokletą. Ale przenikające go poczucie dumy zawodowej i przynależność do starożytnego i sławetnego cechu hutników zachęca go, aby się ustroił w pióropusz poety. Takiej ambicji nie żywił ani Agricola, ani Mathesius, czy Monardes” (ss. 196—197).

W tomie *Wśród literatów staropolskich* prof. Pollak umieścił też drukowany w 1923 r. artykuł *Morze w poezji staropolskiej* i opublikowany w 1938 r. artykuł *Borzymowski jako marynista*. Prof. Pollak jest autorem pracy *Morze w polskiej poezji* ogłoszonej przed wojną³ oraz wydanej po wojnie broszury *Uroda morza w polskim słowie*⁴. Zarówno te prace, jak i prace innych autorów zajmujących się naszą marynistyką, czyli literaturą piękną o tematyce morskiej⁵, są to prace filologiczne, analizują one dzieła marynistyczne tylko z punktu widzenia ich wartości literackich. Brak jest natomiast szerszego spojrzenia na te dzieła, takiego właśnie, jak to mamy w wypadku *Huty* Roździeńskiego. Idzie tu o analizy dotyczące informacji o technice, zawartych w staropolskich utworach marynistycznych, analizy tego, co o technice okrętowej, czy szerzej — o całej technice morskiej mówią dawni nasi literaci, co o niej wiedzieli i jak w swych artystycznych dziełach wiedzę tę przekazali czytelnikom.

Nie wszystkie utwory marynistyczne zawierają „ładunek o treści technicznej” (np. niemal zupełnie nie ma tego u Borzymowskiego, „poety wichrów morskich”, jak go określił prof. Pollak), ale są i takie, którymi można by się zajmować w zakresie, w jakim się zajęto *Hutą* Roździeńskiego; świadczą o tym choćby dwa opublikowane studia W. Drapelli z cyklu *Ze studiów nad kształtowaniem się pojęć morskich*⁶: studia te, wykonane dla innych, bo terminologicznych celów, wykazują jednak „przy okazji”, że wiele utworów staropolskich przynosi wiadomości o dawnej technice z morzem, z żegluga związanej.

² Por. artykuł prof. Pollaka *Roździeński a „Sarepta” Mathesiusa*. „Zaranie Śląskie”, 1947.

³ Wraz z pracą C. Frankiewicza *Dzieje Wolnego Miasta Gdańska* praca prof. Pollaka stanowi t. 2 wydawnictwa *Dzieje miast Rzeczypospolitej Polskiej*. Poznań 1930.

⁴ Poznań 1947.

⁵ Np. znakomity szkic W. Borowego *Kochanowski jako marynista*, „Ziemia”, nr 13—14/1930 (dwukrotnie przedrukowany w zbiorach prac W. Borowego: *Kamienne rękawiczki*. Warszawa 1932; *Studia i rozprawy*. T. 1. Wrocław 1952).

⁶ *Żegluga — nawigacja — nautyka*. Cz. 1: *Wiek XVI—XVIII*. Gdańsk 1955; *Ster*, *Wiek XV—XX*. Gdańsk 1955 (obie w serii wydawniczej *Prace i materiały z zakresu polskiego słownictwa morskiego*).

Kroki takie poczynił już przed kilku laty W. Drapella, zajmując się np. „określeniem wartości partii morskich *Peregrynacji* [Krzysztofa Radziwiłła-Sierotki] w świetle analizy i krytyki nautologicznej” — jak to sformułował w referacie, kiedyś tu i tam wygłaszanym⁷, a w którym mowa była m.in. o typach okrętów wymienionych przez Sierotkę, szczegółach ich budowy, osprzętu, uzbrojenia itd.; praca ta nie jest jednak opublikowana⁸.

Wracając do tomu *Wśród literatów staropolskich* odnotować jeszcze należy, że temat dwóch prac tam zamieszczonych w dużym stopniu odnosi się również do historii nauki. Chodzi o uwagi Łukasza Górnickiego dotyczące teorii języka, co prof. Pollak przedstawia w rozprawach: *Uwagi o języku polskim w „Dworzaninie”* (ss. 105—118) i *Dookoła pierwszej polskiej „nauki o języku”* (ss. 119—144)⁹. Na wstępie pierwszej z nich prof. Pollak pisze, że czekamy wciąż na studium, które zbierze umiejętnie staropolskie teorie o naszym języku. Poczesne miejsce wśród interesujących się tym zagadnieniem zajmuje właśnie Górnicki. „Że musiał się on niemało nad polskim i innymi słowiańskimi językami zastanawiać, o tym świadczą nie tylko ustępy *Dworzanina*, ale także list do Januszowskiego o pisowni *Psalmów kilku Dawidowych słowiańskim językiem*, pisanych jego «obiecadłem» — to również wymowny dowód zainteresowań Górnickiego w kierunku slawistyki” — pisze prof. Pollak (ss. 105—106), co też upoważnia do zaliczenia go do jednych z pierwszych polskich slawistów¹⁰. Jego uwagi o archaizmach, nowotworach językowych, pożyczkach z obcych języków, o wzajemnym stosunku mowy i pisma, o rodzinie języków słowiańskich to „na małą skalę pierwsza staropolska «nauka o języku» niepośledniej wartości. Albowiem poruszył tu Górnicki szereg zasadniczych językowych zagadnień i wykazał wyjątkową — jak na nasze stosunki ówczesne — trafność sądu w tej dziedzinie” — stwierdza prof. Pollak (s. 106). W obu tych rozprawach prof. Pollak uwagi Górnickiego zestawia z dyskursem o języku przeprowadzonym przez Castiglione'go w *Il Cortegiano*¹¹.

Zygmunt Brocki

Na marginesie udostępnionej mi przez redakcję w maszynopisie recenzji Z. Brockiego nasunęły mi się następujące uwagi terminologiczne pod adresem rozprawy prof. R. Pollaka o poemacie Rożdzieńskiego. Otóż mam żal do prof. Pollaka, gdy uważa, że *officina ferraria* jest synonimem „huty”. Ze znanych mi dokumentów, sięgających XIV w., wynika, że termin *officina ferraria* był spolszczany na „rudę” (*Officina Ferraria vulgariter ruda dicitur*) a następnie na „kuźnięć”. Wprawdzie tu i ówdzie, np. u Haura, zjawia się termin „huta”, ale w uniwersałach

⁷ Zob. o tym referacie: „Materiały z Zakresu Historii Techniki, Gospodarki i Terminologii Morskiej”, nr 7/1956, ss. 154—155.

⁸ Por. recenzję wydania *Podróży Sierotki* z 1962 r. w „Kwartalniku” nr 3/1963, s. 440; por. też zamieszczoną powyżej recenzję *Antologii pamiątek polskich XVI wieku*.

⁹ Pierwsza to przedruk ze *Studiów staropolskich*. Kraków 1928, druga z „Pamiętnika Literackiego”, 1932 (wszystkie ogłoszone poprzednio prace zostały teraz poddane przez autora rewizji i uzupełnieniom, zwłaszcza jeśli idzie o aparat naukowy w przypisach).

¹⁰ Tak pisał już językoznawca prof. P. Zwoliński w artykule *Psalmów kilku słowiańskich Ł. Górnickiego i ich pierwowzór*. „Slavia Occidentalis”, nr 2/1963.

¹¹ Dotychczas stosunkiem polskiej parafrazy do wzoru włoskiego zajmował się tylko R. Löwenfeld (*Łukasz Górnicki, Sein Leben und seine Werke*. Breslau 1884, i w przypisach do wydania *Dworzanina* w publikacji: Łukasz Górnicki, *Dzieła wszystkie*. Warszawa 1886), lecz ogólnie stwierdzenia tego autora nie mogą dzisiaj wystarczać.

poborowych, w aktach sejmów utrzymuje się „kuźnica” obok „rudy”, przy czym na zachód od Wisły częściej mamy „kuźnice”, natomiast na wschód od Wisły — prawie wyłącznie „rudy”, a dalej — na Ukrainie i Białorusi — „rudnie”. Termin „huta” jako nazwa zakładu produkującego żelazo zjawił się dopiero na przełomie wieków XVIII i XIX.

Wydaje się, że W. Rożdżeński użył terminu *Officina ferraria abo huta i warstat z kuźniami* [...] dla określenia nie zakładu, a jedynie tylko budynku, w którym zakład się znajduje. Podobnie J. Osiński w *Słowniku kuźniackim* pisze: „dymarka — domostwo, w którym są piece dwoiste [...]”. Podobnie w języku rosyjskim *domnica* oznacza nie piec, lecz budynek, w którym znajdują się piece dymarskie (*syrodutnyje gorny*).

Można by też wytknąć prof. B. Pollakowi, że nie zawsze dostatecznie wczuł się w terminologię techniczną i stosuje wyrażenia, których nie znajdujemy ani w literaturze, ani w języku potocznym. Tak np. na s. 190 zamiast „węglarskie dymarki” powinno być: „piece dymarskie” albo „dymarki jako zakład pracujący na węglu drzewnym”; zamiast „wykopywanie rudy” — „wydobycie” albo — jak dawniej mówiono — „branie rudy” (zwłaszcza błotnej); zamiast „węglarskie paliwo” próśniej byłoby powiedzieć „węgiel drzewny”; na s. 191 zamiast „węgielnik” powinno być „węglarz”.

Gdy na s. 190 jest mowa o płukaniu „przy pomocy wołów i koni”, chodzi o płuczki do rudy wyposażone w stąpory dla jej tłuczenia, napędzane przy pomocy koni czy wołów. Na tejże stronie czytamy o „wielkim piecu o graniastej budowie”, moglibyśmy więc przypuszczać, że jest tu mowa o wielkim piecu do wytapiania płynnej surówki, z pewnością jednak chodzi o dymarkę szybową. Piec taki nie mógł być przy tym „wyłożony wewnątrz twardymi odpornymi krzemieniami”, ale bądź piaskiem kwarcowym, bądź zwykłą gliną.

Mieczysław Radwan

Renée Gicklhorn, *Die Bergexpedition des Freiherrn von Nordenflycht und die deutschen Bergleute in Peru*. Akademie Verlag, Berlin 1963, ss. 200.

Historia osiemnastowiecznej górniczo-hutniczej wyprawy do Peru z wielu powodów może zainteresować również czytelników polskich. Książka o tej wyprawie ukazała się w serii *Freiberger Forschungshefte* — monografii z zakresu historii nauki i techniki, wydawanych przez Akademię Górniczą we Freibergu. Autorka książki, Renée Gicklhorn, jest wybitną austriacką historyczką nauki. Materiał źródłowy, na którym opiera się książka, został zebrany przez autorkę w archiwach austriackich, saskich, hiszpańskich i peruwiańskich.

Jakie fakty poprzedziły zorganizowanie wyprawy do Peru? Otóż w 1784 r. Ignacy Born zakończył w Pradze czeskiej badania nad metodą uzyskiwania srebra i złota z rud na drodze amalgamacji. Metoda ta polegała na prażeniu rudy zawierającej wspomniane metale z solą kuchenną i poddawaniu uzyskiwanego spieku — po zmieleniu — działaniu rtęci. Złoto i srebro, tworząc amalgamaty, przechodziły do rtęci. Oddestylowanie tej ostatniej prowadziło do uzyskania wspomnianych szlachetnych metali i równoczesnego odzysku użytej rtęci. Sama zasada takiej metody była już znana dużo wcześniej, podobny proces bowiem stosowali Hiszpanie w Ameryce Południowej w XVI w. (Avaro Barba, Bartholomeo Medina, Pedro de Velasco). Podkreślić jednak trzeba, że technologiczne rozwiązanie Borna było zupełnie odmienne od procesu hiszpańskiego, nowe, a nawet — można powiedzieć — rewolucyjne.